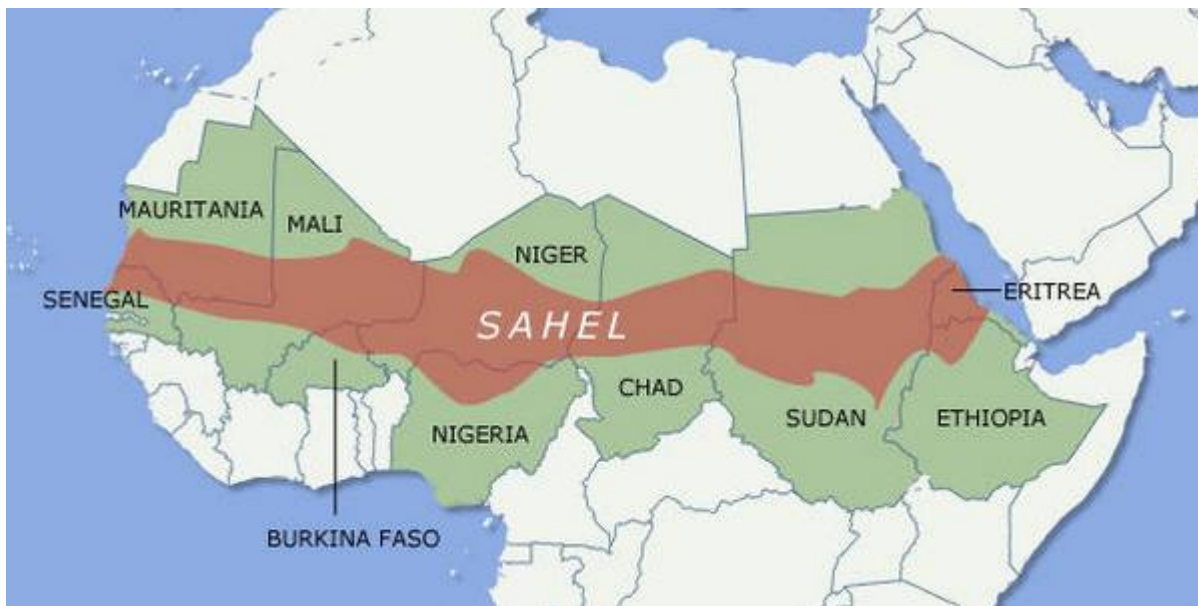


Francja wypychana z Afryki

8 września 2023

Niedawny przewrót wojskowy w Gabonie pokazuje procesy, jakie zachodzą w postfrancuskiej Afryce Zachodniej. Można je nazwać drugim stadium dekolonizacji, która symbolicznie w latach 60. XX wieku doprowadziła do ogłoszenia niepodległości całej Afryki. Nie tylko zresztą tej będącej pod kolonialnym „butem” Paryża.



W ciągu ostatnich lat w kilku krajach tej części Afryki nastąpiły wojskowe zamachy stanu, które obaliły demokratyczne rządy (choć tak naprawdę tylko w opinii tzw. kolektywnego Zachodu). W istocie swojej były strukturami typowo kompradorskim, skorumpowanymi, stanowiącymi niejako przedłużenie kolonialnej zależności wobec francuskiej metropolii, klikami. Burkina Faso, Mali, Gwinea, wcześniej Czad, niedawno Niger, a teraz Gabon – to tzw. kraje frankofońskie w Afryce. Wszystkie te kraje, do których należy dołączyć jeszcze Republikę Środkowej Afryki, zmagają się, oprócz powszechnej nędzy mieszkańców, z problemami związanym z pustynnieniem tzw. Sahelu (olbrzymi obszar między Atlantykiem a Morzem Czerwonym leżący na południe od Sahary) i pogłębiającym się z roku na rok brakiem wody, a także z

powszechnym terroryzmem. Związany jest on formalnie z napięciami religijno-kulturowymi, lecz jego geneza leży bezpośrednio w stosunkach społecznych, wszechobecnej biedzie i wykluczeniu sporej części populacji. To tu ma miejsce m.in. starcie chrześcijaństwa z islamem. Na tym obszarze działa wyjątkowo brutalna i bezwzględna organizacja – Boko Haram, której odłamy rozsiane są we wszystkich państwach Sahelu).

Wszystkie te kraje łączy jeszcze jeden aspekt: są one (przynajmniej werbalnie) nie wrogo, a często nawet przyjaźnie, nastawione do Rosji i Chin. Chodzi przede wszystkim o obecność tych krajów – militarnej i gospodarczej – w miejsce usuwanych Francuzów i ich kapitału. I we wszystkich tych krajach, w różnej formie i pod różną postaciami, Rosja i Chiny są obecne. W niektórych z nich forpocztę interesów Moskwy pełni CzWK „Wagner”, prywatna kompania najemnicza Jewgienija Prigożina. To też jest jeden z symptomów usuwania z tej części Afryki dawnych kolonizatorów, z których Francuzi byli postrzegani (i są nadal) jako najbardziej brutalni, ekspansywni i bezwzględni.

Eksplatacja gospodarek krajów afrykańskich, niczym nieróżniąca się od kolonializmu, przez kapitał pochodzący z Europy to nie tylko fakt ujawiony po wojskowym przewrocie w Nigrze, gdzie Paryż za wydobywaną rudę uranową płacił Niamej 10 % ceny rynkowej. To także przykład, na jaki zwrócił uwagę podczas spotkania Rosja – Afryka, prezydent Ugandy Yoweri Museweni. Rynek kawy na świecie to dziś wartość ok. 500 mld dolarów. Chodzi o produkcję i dochód z eksportu ziarna kawowego. Same Niemcy z racji reeksportu gotowego już produktu zyskują 6,8 mld dolarów. To jest więcej niż zyski całej Afryki razem wziętej: Uganda, Etiopia, Ghana, Kenia, Tanzania, Rwanda są tu głównymi producentami ziarna, ale to kapitał zachodni blokuje inwestycje, by tu przerabiać ziarno i eksportować już wyrób gotowy, czyli gotową do spożycia kawę, a więc produkt droższy, na cały świat. Museweni nazwał ten stan i proceder współczesnym niewolnictwem oraz kolonialną podległością.

Dlatego dalszych przewrotów wojskowych oraz niepokojów społecznych wielu komentatorów oczekuje się w kolejnych krajach tego regionu. Może to będzie Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, może Kongo. Nie na darmo podczas tegorocznego tournée po frankofońskich krajach Afryki prezydent Emmanuel Macron wielokrotnie usłyszał opinie, żeby Francuzi „poszli sobie precz”. I że 300 lat kolonizacji to już wystarczy.

Efektem tego tournée była powszechna konstatacja nad Sekwaną, iż francuskiej Afryki już nie ma. I że nadchodzą ciężkie czasy, gdyż ostateczne opuszczenie przez Francję tych obszarów wiązać się będzie z kolosalnymi problemami i turbulencjami (przede wszystkim gospodarczymi). A co za tym idzie – dalszym pogłębieniem kryzysu społecznego we Francji.

Nikt z obserwatorów i komentatorów w Polsce nie zwraca na taki oto fakt uwagę (zupełnie z nadwiślańskiej perspektywy niezrozumiały i niepojęty): większość wojskowych dokonujących zamachów, o których tu mowa, kształciło się w amerykańskich uczelniach. Niger jest tu przykładem modelowym. I z Niamej dziś płyną głosy, iż to Francja ma się ze swoimi siłami zbrojnymi wynosić z Nigru. Nikt natomiast nie wspomina o potężnej amerykańskiej bazie lotniczej, gdzie stacjonują drony do penetracji nieba nad całym Sahelem celem inwigilacji m.in. Boko Haram, jej agend i tego typu struktur. Padają – oczywiście na Zachodzie – realistyczne i racjonalne głosy, że całkowita eliminacja Francji z Afryki (na kanwie jej kolonialnej, niechlubnej, przeszłości) jest na rękę zarówno Amerykanom jak Rosjanom. A w tle – także Chińczykom. Z polskiej, irracjonalnej i zmistyfikowanej, perspektywy trudno jest zrozumieć, że w jednym kraju obok siebie będą obecne – przynajmniej na razie: wojskowa baza amerykańska i jej obsługa, najemnicy „Wagnera”, a jednocześnie Chińczycy robić swoje interesy gospodarcze. Jedną z podstawowych zasad, opisanych dawno przez klasyków, w gospodarce kapitalistycznej jest eliminacja konkurentów z rynku (a tym samym z zysków). A potem – to się zobaczy. Bo w nadwiślańskiej polityce i

rozumieniu przez tutejsze polityczne elity podstawowych zasad tego systemu nie jest obecna zasada, że wieczne są tylko własne interesy Reszta do tylko dekoracje.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu